Numer 115. **Lwów dnia 24 Września — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów 23. września.

Kiedyśmy przed kilku tygodniami (w nr. 101 i 102 *Unii*) pisali na tem miejscu o stanowisku Polski wobec wojny, wyraziliśmy zdanie, że między narodami i potęgami politycznemi, o których neutralność starają się gabinety, znajduje się także i — Polska. „Nie jesteśmy państwem — pisaliśmy wówczas — nie mamy ani milionów, ani armii, ani iglicówek, a przecież wchodzimy w rachuby dyplomatyczne i ważymy na szali wypadków... Zmuszona do milczenia, skazana na bierność niewolniczą, Polska jak duch Banka Szekspirowskiego, zasiada do uczty i woła: Jestem!“

W przeciągu tych kilku tygodni ileż zmian zaszło, ileż dokonało się niesłychanych wypadków, ileż nieprzewidzianych a boleśnych zawodów dotknęło serce polskie!... Cesarstwo zgruchotane, Francya skrwawiona pod stopą najazdu, Prusy tryumfujące w pijanym szale zwycięzkim, serdeczne sympatye nasze obrócone w szyderstwo i odemszczone na braci naszej wielkopolskiej!...

A przecież po tych bezprzykładnych katastrofach, po obaleniu całego tego gmachu marzeń i nadziej, do których tak pochopnym jest patryotyczny sangwinizm polski, po stanowczych zwycięztwach odwiecznego naszego wroga — powtórzyć byśmy mogli to samo, co powiedzieliśmy wówczas, że kwestya polska nie utraciła nic z swej żywotności i wagi; że waży na szali europejskiej, jak ważyła zawsze. Jest to cechą każdej kwestyi, opierającej się nie na sztucznych dyplomatycznych kombinacyach i nie na chwilowych szansach powodzenia, ale na idei prawdziwej, na zasadzie sprawiedliwości i praw wieczystych, że mimo najbardziej nieprzewidzianych zwrotów rzeczy, mimo bajecznych faktów i rezultatów, zachowuje zawsze swą potęgę, swą racyę bytu — swą przyszłość całą. Do takich kwestyj wiecznie żywych należy i kwestya polska, a prawdzie tej nie mogą zaprzeczyć nawet pruskie organa nam wrogie, z których jeden wyrzekł to zaiste bardzo sprawiedliwe zdanie, „że w obecnej wojnie nieistniejąca Polska znaczy więcej niźli potężna Anglia.“

Cokolwiek by mogli przeciw temu zarzucić pessymiści polityczni — nie można w żaden sposób przypuszczać, aby upadek francuskiej potęgi mógł zadać na długie czasy klęskę sprawie polskiej. Obawialiśmy się i obawiamy się jeszcze, że tryumf Prusaków sprowadzić może wiele złego dla nas, ale wierzymy, że pogorszenie to naszej sytuacyi będzie chwilowe. Zadne zewnętrzne katastrofy nie zdołają zniszczyć tego, co ma wewnątrz siebie, w swej istocie moralnej i dziejowej, niespożyte warunki bytu. Srodze dotknęły nas klęski Francyi, ale ani na chwilę przecież nie zejdzie z ust polskich owo pełne wiary: *E pur si muovre!* Horyzont się zmienił ale nie zamknął dla kwestyi polskiej. Przeciwnie dziś już, zaledwie po przebrzmieniu pierwszego echa katastrof nieprzewidzianych — występuje ona znowu na widownię polityczną.

Od katastrofy pod Sedan prasa europejska nie raz już zastanawiała się nad możliwemi kombinacyami politycznemi na przyszłość — a zawsze wydzielała w kombinacyach tych osobne miejsce sprawie polskiej. Najbardziej zaś zajmują się nią dzienniki pruskie i moskiewskie. I istotnie ważny mają powód do tego. Jeżeli dotychczasowe zwycięztwa pruskie zostaną uwieńczone tak ogromnemi skutkami, jakie sobie Niemcy obiecują, nastąpi wprawdzie pokój, ale na brzegi zaledwie co rozpogodzonego horyzontu wysuwać się zaczną nowe, czarne chmury, ciężarne wojennemi gromami. Z jednej strony powstanie upiór pan-moskwicyzmu, z drugiej niemniej brutalny choć cywilizowany potwór pan-germanizmu. Tym dwom hydrom wiecznie głodnym i wiecznie żarłocznym za ciasno będzie w środkowej Europie... Wywiąże się kolizya stanowcza.

Prusy już dziś przewidują taką kolizyę. Już dziś pojawiają się przepowiednie i domysły, że p. Bismark uzbroi się wobec Moskwy, czem? sprawą polską. Ale i Moskwa, zagrożona tak niesłychanie wzrastającą potęgą sąsiadów, zaczyna rozważać swe położenie i — o dziwo! — ta sama Moskwa, co z najdzikszym radykalizmem pracowała nad umorzeniem Polski, zaczyna pozwalać swej prasie przemawiać w pojednawczy sposób o Polakach i ich sprawie...

Wypadki postępują w naszem stuleciu szybko. Wiedzą o tem Niemcy i wiedzą Moskale, i dlatego też dziś już mają na oku przyszłość i obliczają szanse. Jest jednakże jeszcze jedno państwo w Europie, państwo od którego zachowania się w obecnej chwili zależy kwestya jego potęgi, a może nawet kwestya bytu; państwo, które szczególnie pomyślną miało i ma sposobność ubieżenia naturalnych swych wrogów (Prusy i Moskwę) i uchwycenia w swe ręce kwestyi polskiej, która dziś lub jutro poruszoną być musi — ale państwo to ma tyle innych rzeczy do czynienia!...

Państwo to ma znakomity rząd, a rząd ten nie ma czasu do czynów, bo zajęty jest kłótnią z własnemi krajami i wojną z własnym kościołem. Pan kanclerz tego państwa, zajęty jest sprawą rzymską i pracował długo nad tem, aby ułatwić Włochom grabież Stolicy Apostolskiej! Potrzebował tyle odwagi, aby dodać Włochom odwagi, że mu już nic odwagi nie pozostało do inicyatywy w innych sprawach politycznych...

A Niemcy kują koronę cesarską, a Moskwa patrzy pożądliwie na pewną granicę, *und Herr Bismarck reitet schnell...*

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

N. N. Boga prosząc o oddalenie nieprzyjaciół składa 3 rubli czyli	4	złr.	50 ct.
N. N.	6	„	— „
Stanisława K.	10	„	— „
A. P.	1	„	— „
Razem	21	„	50 „
Z przeniesienia	3771	„	53 „
Razem	3793	„	3 „

Listy z kraju.

Od Dąbrowy.

(W sprawie żydowskiej).

Że dwa obok siebie od wieków żyjące narody mogą się zbratać i niejako w jeden zlać naród, tego przykład przedstawia nam Polska i Litwa; lecz żeby naród odróżniający się od drugiego, wśród którego żyje, religią, mową, obyczajami, dążnościami z gruntu przeciwnemi, słowem nie mający nic wspólnego z pierwotnym narodem, mógł wieki pośród niego swobodnie żyć i z każdym rokiem progressyjnie się rozrastać, tego oprócz Polski, dzieje świata nigdzie nam nie przedstawiają. Myślę, że to przyznają sami żydzi, jeżeli sobie przypomną Samarytanów w Palestynie, jeżeli sobie przypomną prześladowania, jakie na nich spadły wśród innych narodów, pomiędzy które się wcisnęli i które poczęli w sposób sobie właściwy wyzyskiwać. Że coś podobnego nie spotkało żydów w naszych krajach aż dotąd, to mają zawdzięczać niezwykłej tolerancyi Polaków przeciw obcokrajowcom, ich wstrętowi do handlu i przemysłu, i tej uległości, której żydzi, aż do czasów równouprawnienia, poczęści

---

Ksiądz Kasper Borowski

Biskup Łucko-Żytomierski.

(Ciąg dalszy.)

W takim to stanie zastoju i rozprężenia zastał nowy Pasterz rozległą w przestrzeni a uszczuploną co do ludności dyecezyę swoją i o tem się dokładnie po pierwszej wizycie swojej przeświadczył. Zajął się też bezwłocznie użyciem stanowczych środków do podźwignienia z upadku dyecezyi, a nie będąc turbowany rozporządzeniami rz. katol. kolegium, zostającego wtedy pod wpływem wziętego u dworu metropolity Hołowińskiego, który tego wyniesienia swego i pozyskanej wziętości na korzyść kościoła używał, w niedługim czasie zwalczywszy niekorzystne uprzedzenia, do rozproszenia których najwięcej się przyczynił asystujący mu po wizytach, budujący przykładem pobożności i zaparcia ks. prałat Wiktor Ożarowski, w prawdziwem świetle przedstawiający działanie zbawienne metropolity i jego zdolnego w sprawie kościoła poplecznika ks. Borowskiego, rozporządzeniami swemi, jakich wykonanie czynną gorliwością popierał, opatrzył doraźnie potrzeby tylu zaniedbanych a w części i niezajętych parafii, których objazd i zbadanie na miejscu pierwszym celem rozpoczynającego się pasterstwo zakreślił. Pierwsze te więc wizyty pasterskie na Wołyniu, gdzie jeszcze liczne, przy walących się w gruzy pokasowanych klasztorach, kościoły się wznoszą, odbyły się z wielkiem przejęciem i zbudowaniem obywateli i niewielkiej gromadki ludu jeszcze w katolicyzmie uchowanego, którzy się zbiegli na przyjęcie długo niewidzianego Pasterza. Toż się działo na tej biednej, opustoszonej Ukrainie, rzadko ledwie po miasteczkach powiatowych świecącej kościołami, szeregiem tylko opuszczonych dziś kaplic, w braku unitów księży najczęściej je z woli kolatorów obsługujących, zastąpionych. Z boleścią ojcowskie Pasterza oko, dostrzegało te luki w winnicy pańskiej ręką czasu, złej woli prześladowców, a najczęściej zobojętnieniem możnych właścicieli sprawione; radby był, jakto sam z ust tego czcigodnego Pasterza słyszałem, gęściej rozsiane po Wołyniu kościoły, choćby na plecach własnych w pustkowie ukraińskie poprzenosić, a zaradzając na razie niedostatkowi te narażone stanowiska (*postes perdues*) w dzielniejszych robotników opatrywał i corocznemi wizytami w gorliwości ukrzepiał, gromady wierne, na drodze jego tłumnie kupiące się z namaszczeniem nauczał, młodzież Sakramentem bierzmowania utwierdzał. Przed niewielą jeszcze laty, chcąc gorliwość obywatelską podniecić, tak w utrzymaniu rujnujących się kościołów, jakoteż we wznoszeniu nowych, zboczył o kilkanaście mil z wytkniętej mu do objazdu marszruty, dla oddania ostatniej posługi zmarłej Oldze z Potockich Naryszkinowej, zawdzięczając fundacyę kościoła, w zakątku odległym Ukrainy, nakładem zmarłej wzniesionego. Trudy te w podniesieniu dyecezyi niezmordowanie podjęte widocznie Bóg pobłogosławił, bo wpływ ich, jakby nadprzyrodzoną mocą wywarty, podziałał skutecznie na podniesienie ducha religijnego, w ogóle społeczności od praktyk życia chrześciańskiego odwykłej, zaniedbującej tak niezbędną dusz uprawę w użyciu łask z kościoła w postaci Sakramentów św. płynących; mógłbym śmiało powołać świadków dziś żyjących na stwierdzenie tego faktu, jak po upływie ledwie lat ośmiu, ogół towarzystwa duchowo się podniósł, zarzucając niedawne jeszcze zobojętnienie w wierze; jak duch bogobojny zstąpił do łona rodzin katolickich, pod ubogie strzechy wieśniaczej szlachty, dotąd w nieświadomości swojej na łup łakomej, czyhającej szyzmy wystawionej. Z uszczuplonemi wielce funduszami, bo dobra dyecezyi znaczne, któremi czas niejaki tylko biskup Piwnicki władał, dawno na korzyść fiskalnego rządu zabrane były, z pensyi niedostatniej jaką pobierał, znaczną jeszcze część jej na utrzymanie coraz liczniejszego seminaryum obracał; ułatwiał, o ile to w jego mocy było, wstęp do tego zakładu, oprócz garnącej się do niego licznej ze Żmudzi i Podlasia młodzieży, zachęcał możniejszych Wołynia i Ukrainy właścicieli, aby za przykładem bogobojnych przodków, dobrowolną dziesięcinę krwi własnej na posługę kościołowi święcili; tym łatwo dla wieku dyspenzę udzielał a zdolnych i obiecujących po czteroletnim kursie do akademii duchownej własnym kosztem wysłał, z ojcowską troskliwością badając, aby im wpływ surowego klimatu nie szkodził, a za najmniejszą czegoś podobnego oznaką, ściągał ich napowrót do siebie, aby wcześnie zapobiedz grożącym

z poczucia, że żyją wśród obcego kraju, poczęści dla dopięcia przedsięwziętych zamiarów bardzo roztropnie umieli używać. Niesłychana buta i arrogancya, jaką się obecnie żydzi odznaczają, z wzrastającą ich liczbą coraz większe wyzyskiwanie krajowców na swą korzyść, nieustanne pogardzanie wszystkiem co jest polskie, wytworzyło w kraju naszym tę niechęć ku żydom, która w obecnym czasie w wielu miejscach poczyna się objawiać.

Ci, którzy twierdzą, że tej niechęci ku żydom jest przyczyną fanatyzm religijny, niechaj się pofatygują pomiędzy lud i przysłuchają jego rozmowom, a dowiedzą się, że powodem niechęci ku nim, są sami żydzi. Nie fanatyzm religijny, ale zubożenie mieszczan po naszych miastach i miasteczkach, zdemoralizowanie ludu po wsiach, i wyzyskiwanie tegoż przez żydów na wszystkie strony, jest przyczyną tych zaburzeń, które się w obecnych czasach objawiają.

Żydowscy szynkarze rozsiani w karczmach po całym naszym kraju, obrali sobie za środek do wyzyskania z chłopa ostatniego grosza, ohydzenie mu kościoła, księdza i wiary.

Żyd szynkarz widząc, że chłop przepił u niego wszystko oprócz gruntu, albo mu sam wypożycza pieniądze na grunt, albo mu doradza wypożyczenie tychże u wekslarzy. Ztąd wyrodziły się u chłopów sprawy wekslowe, które dotąd sta rodzin wydziedziczyły z gruntu i do ostatniej doprowadziły nędzy. Co tu wekslarze z Dąbrowy z ludem wiejskim robią, wiadomo to sądowi w Dąbrowy, wiadomo całej okolicy. Każdego prawie dnia odbywają się licytacye żydowskiemi wekslami obdłużonych gruntów chłopskich, za to ród Izraela obsiada coraz liczniej po wsiach w miejsce wydziedziczonych rodzin ludu naszego. Chłop wekslami wyzuty z gruntu, musi teraz jako najemnik na tym niegdyś swoim gruncie za lichą zapłatę pracować na dzienne nędzne wyżywienie siebie i swych dzieci. Żyd chociaż obsiadł na gruncie został zawsze żydem, jemu się nie godzi w gruncie pracować, bo on mówi, że chłop na to stworzony, aby na niego pracował, ale za to prowadzi niezmordowanie swoje rzemiosło spekulacyjne i wyzyskuje swych sąsiadów na wszystkie strony. Dodajmy do tego żydów dziedziców i posesorów po dworach, a nie będziemy się dziwić, że lud skarży się i powtarza sobie: „Człowiek teraz tylko na żydów pracować musi.“

Nie lepiej dzieje się po miastach i miasteczkach, które u nas jak wiadomo z dawna żydzi obsiedli. Dość jest porównać taki Zakliczyn nad Dunajcem, gdzie żydów nie ma z innem miastem przez żydów zajętem. Tam cały handel i przemysł w rękach pracowitych i trzeźwych mieszczan, tutaj ledwo wyśledzisz gdzie w jakim zaułku postać mieszczanina, u którego nawet najbardziej badawczem okiem nie dopatrzysz ani śladu tych pięknych przymiotów i cnót, któremi się dawniej mieszczaństwo polskie odznaczało. Cóż więc dziwnego, że dziś u ludu wyzutego z mienia, żyjącego z dnia na dzień, wyzutego z wiary, przez długie lata dla żydowskich widoków w różny sposób demoralizowanego, zaczyna kiełkować zaród nienawiści, który w przyszłości może gorzkie owoce wydać? Cóż dziwnego że te nauki demoralizujące, któremi żydzi w własnych widokach lud nasz napawali, poczynają wydawać skutki ubolewania godne.

Środki przeciw temu złemu są w rękach samych żydów. Niechaj poskromią niepohamowaną żądzę wyzyskiwania, niechaj dla nikczemnych zysków nie podkopują wiary u ludu, niechaj po miastach i wsiach porzucą butę i arrogancyę, z jaką od zaprowadzenia równouprawnienia występują, niechaj nie okazują wzgardy dla religii naszej i z nią połączonych obrzędów, a natenczas niech będą pewni, że lud nasz miłujący sprawiedliwość i z gruntu poczciwy, i dla tego umiejący każdego uczciwego człowieka cenić, tak jak dawniej, tak i na przyszłość w żydach bliźnich swych uważać będzie.

H.

Podajemy dokończenie listu ks. biskupa Borowskiego do ministra spraw religijnych w Petersburgu:

Wprawdzie kijowski jen. gubernator przyrzeka mi znaleść biegłych tłumaczy, jeśli ich sam nie znajdę, ale czyż nie jest to natrząsanie się, acz mimowolnie nad nami? Moje więc sumienie nie pozwala mi tu na żadne koncesye, ono mi stawia tamę, a tej tamy nie mogę i nie chcę uunąć. Nie tylko mój biskupi charakter, ale nawet ludzki honor każe mi być wiernym zasadzie i brzydzić się wszelkim frymarczeniem sumienia, choćby mnie za to skarby całego świata czekały. Ta właśnie uwaga tłumaczy moje dotychczasowe postępowanie z rządem. Nazywają mnie buntownikiem, nazywają biskupem polskim a nie katolickim, chociaż to wola Boża żem się Polakiem urodził; przypisują mnie złe intencye, wówczas, kiedy ja stoję tylko ściśle na mojem stanowisku biskupa katolickiego. Powstania nie popierałem, byłem jego jawnym wrogiem jak świadczą wybijane okna, anonimy z szubienicą przysyłane i tysiące innych boleśnych szykan; dziś tak gorżko opłakuję następstwa tego nieszczęśliwego kroku, dziś, jak zawsze mam tylko na celu jedno, t. j. wierne spełnienie mego obowiązku pasterskiego urzędu, jeśli więc czasem oponuję, jeśli się wymawiam od niektórych propozycyi rządowych, to nie przez uczucie patryotyczne, jak sądzą ludzie złej woli, ale tylko przez drażliwość sumienia, które mi nie pozwala akceptować tego co władzę moją przewyższa i stawi mnie przeciwko Rzymowi. Wszakże byłbym godzien pogardy, gdybym zdradzał moje zasady, tak samo jak byłbym godzien kary za jakieś knowanie przeciw rządowi.

Rząd ma swoje na mnie prawa, uznaję to, ale sumienie ma także swój święty kodeks. I dziś więc nie przez patryotyzm uchylam się od przyjęcia ukazu, ale wprest dla pobudek sumienia. Jam podwładny w rzeczach wiary Rzymowi, nic więc czynić nie mogę bez ściągnienia na siebie surowej kary kościelnej. Biskup Staniewski otrzymał suspenzę od apostolskiej stolicy i nic sobie z tego nie robi, ja mam zaś uczucia trochę drażliwsze w tym względzie. Niech Rzym wyrokuje a wówczas na wszystko się piszę i powiem z świętym Augustynem: *„Roma locuta est, causa finita est.“*

Oto są moje uwagi, które śmiem panu przedstawić i prosić o ich zakomunikowanie najjaśn. monarsze. Nie potrzebuję dodawać, że ukaz gwałci przytem święte prawa natury, bo wydziera to, co sam Bóg ludziom udzielił i co ukochać kazał. Cokolwiek gazety prawią, zawsze jednak to prawdą, że są tutaj Polacy, że tylko Polacy należą do kościoła katolickiego, że nikt z mówiących po moskiewsku nie wyznaje katolickich zasad, owszem ludność prawosławna nie używa tego języka, przeto kazać ludowi polskiemu odrzucić język macierzyński, nawet w jego stosunku do Boga odebrać mu to, czem żył przez wiek, czem wyraził swoje myśli, i wylał uczucia w pieśniach, w modlitwach, w religijnym obrzędzie, jest to zadać cios śmiertelny, najboleśniejszy, jest to wyrwać nam serce z piersi.

Proszę się postawić w naszej pozycyi i zapytać własnych uczuć. To najlepsze kryterium. Z tego więc co powiedziałem wypada ścisły wniosek, że ukaz o zmianie języka prawdziwie nas zabija, że więc Najj. Pan źle poinformowany przez doradzców klęskę a nie łaskę nam zgotował. Prosimy więc i błagamy na klęczkach, niech najłaskawsza ręka cios ten od nas odwróci, niech ostatecznie nie gubi. Jesteśmy winni, to już dziesięć lat gorżkiej pokuty, dziesięć lat głodu, którego tysiące rodzin doświadczają przez wypędzenie z miejsc i odjęcie wszelkich sposobów do życia, mówię, niech te dziesięć lat ciężkiej kary zjednają nam przebaczenie. Wszakże i Bóg jest miłosierny, i on przebacza, wszakże przebaczenie położył za podstawę towarzyskiego życia: „odpuść nam jako i my odpuszczamy.“

Błagam więc w imieniu mojem, w imieniu kapituły, całego duchowieństwa i ludu o miłosierdzie, błagam o usunięcie ukazu, który jest śmierci wyrokiem dla nas, jak to po krótce wskazałem. Język polski w kościele nic rządowi nie szkodzi, nasze nabożeństwa, nasze nauki, każdy ruch nasz jest na oku policyi, zresztą my sami zanadto cierpiemy, żebyśmy mieli nasze nieszczęścia powiększać jakim nowym nierozważnym krokiem. Zresztą jeżeli rząd ma jakie obawę, ażeby kościoł nie był organem polonizmu, gotowi jesteśmy na największą ofiarę, gotowi jesteśmy wyrzec się zupełnie języka polskiego w kościele katolickim i zastąpić go łacińskim, byle nie wprowadzać moskiewskiego, którego ostatnim następstwem — śmierć dla nas. Każą więc zaprzestać nauczania, każą pieśni i modły w kościele tylko w łacińskim języku odprawiać, a jakkolwiek to boleśna ofiara, wszakże całem sercem podziękujemy, jeśli rząd zechce ją przyjąć to choć wielkim kosztem, ale przynajmniej okupimy naszą egzystencyę. Gotowiśmy rękę uciąć byle całe ciało przy życiu zachować. Z tego więc widzisz Panie, że nie uczucie patryotyczne jest motywem naszego sporu, o jedno nam tylko idzie t. j. o uratowanie bytu.

Jeżeli zaś i tej ofiary z naszej strony rząd przyjąć nie zechce i nie usunie ukazu, będzie to dowodem, że istotnie ma zamiar nas zgubić, będzie dowodem żeśmy na śmierć skazani, w takim razie cóż nam pozostaje jak gorżko zapłakać i powiedzieć: *„vae victis.“* W takim razie oddajmy się bez oporu w ręce przemocy i mówmy ze Zbawicielem: „jeśli mnie szukacie — oto ja, imajcie mnie!“

TEATR WOJNY.

Pan Juliusz Favre układa się już z hr. Bismarkiem, który za pierwszy warunek pokoju uważa zabór Alzacyi i Lotaryngii. Jakkolwiek o układach tych dzienniki podały dotąd tylko niejasne pogłoski, zawsze przecież można dalś być pewnym, że zawarcie pokoju obecnie nie przyjdzie do skutku, jeżeli tylko pan Juliusz Favre nie wyprze się swego okólnika wydanego przed dwoma tygodniami, w którym upewniał Europę, że rząd republikański nie może odstąpić Prusom ani kawałka ziemi, ani jednego kamienia z twierdzy. Ale w wojnie obecnej tyle już doznaliśmy zawodów, rząd obrony narodowej republiki francuskiej tak zawiódł oczekiwania powszechne, że nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby nagle jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o zawieszeniu broni i układach pokojowych na seryo. W takim nawet zwrocie pozostałaby jeszcze jedna wątpliwość, którą nasuwa wczorajszy telegram *Czasu*. Pokoju poniżającego Francyę mógłby bardzo łatwo nie uznać ani Bazaine, ani Uhrich i inni dowódzcy twierdz. A bez oddania tych twierdz Bismark o zawieszeniu broni i mówić nie chce. Znany charakter komendantów twierdz francuskich i niepewność obecnego położenia rzeczy we Francyi przypuszcza możliwość podobnej ewentualności.

Wiadomości z placu boju są dobre. Z Strasburgiem nie jest tak źle, jak nie dawno głosiły telegramy. Wprawdzie udało się Prusakom zająć dwie lunety ale to nie osłabiło ani energii Uricha ani męztwa załogi. W nocy 13. b. m. zrobił jenerał Uhrich wycieczkę bardzo szczęśliwą a 17. b. m. odparł szturm Prusaków. Toul co chwila demontuje baterye pruskie a niedawno odparł zwycięzko nowy szturm Prusaków, który z największem wysileniem na kategoryczny rozkaz jenerała Moltkego starają się koniecznie zająć tę twierdzę. A bardzo znaczne są tu sukcesy skoro już nawet dzienniki wiedeńskie najprzyjaźniejsze Prusakom przyznać muszą, że komendanci wszystkich twierdz francuskich są wielkimi bohaterami i dokazują cudów waleczności.

---

zdrowiu skutkom. Doczekał się też czcigodny Pasterz niemałej pociechy, obsadzając katedry seminaryum własnymi wychowańcami, widząc młode duchowieństwo obsługujące parafie z budującą gorliwością, patrząc na wpływ jego coraz rosnący, rozprzestrzeniony bezwzględnie w wyższej i niższej sferze społeczeństwa, z konfesyonałów, z kazalnic, z rozpowszechnionej nauki katechizmu, tak często bezwzględnie z zarozumiałem lekceważeniem zaniedbywanej. Lecz ta pomyślna doba kościoła, gorliwem w jego posłudze poświęceniem Pasterzy, sprowadzona, wśród tak niesprzyjających mu okoliczności na długo przetrwać nie mogła; zakończyła się niemal ze śmiercią przedwczesną metropolity Hołowińskiego, który wyczerpnąwszy nareszcie wszystkie możliwe środki ugłaskania zazdrosnej podejrzliwości despoty, wielokrotnie stawiąc go u kresu, gdzie kończyła się jego potęga, a jakim bezustanku zastawiać się musiał brutalnym jego domaganiom, popadł w końcu w niełaskę i groźnych jej skutków zaledwie tą śmiercią uniknął.

Nie zdołał, co też może, według ludzkiego przewidzenia, niepodobieństwem było, wyrobić mniej zaleznej o ruchu swobodnym sytuacyi kościoła; położone od razu więzy w zarządzie kollegium, pod nieustanną presyą władzy świeckiej zostającego, zręcznością tylko osobistą metropolity i zjednaną chwilowo jego wziętością, odwrócone niekiedy, a nawet przez czas jakiś zwolnione być mogły. Tej taktyce następca metropolity ks. Żyliński nie podołał; nie posiadając osobiście tych środków i siły i odwagi do zużytkowania onych. Czas jakiś zewnętrzne okoliczności odwróciły uwagę rządu, zawiesiły zgubne dla kościoła rozporządzenia, lubo niektóre obarczające ks. proboszczów ciężkiemi nie do wykonania obowiązkami, a dążące do uszczuplenia jeszcze ludności katolickiej, na której groźniej jeszcze zaciężył odtąd wyzyskujący sobie dochody prozelityzm popów. To tedy rozporządzenie gnębiące, bez oporu stwierdzone i do wykonania podane, stało się wskazówką w jak bezbronne ręce wpadł ster metropolii i że na wytrwanie i umiejętność sternika polegać wiele nie można. Z tej też doby zmieniło się i o wiele trudniejszem się stało położenie ks. biskupa Borowskiego; nie zmniejszyło to jednak wiary jego i ufności w niepożytą trwałość budowy kościoła, nie ugięło to woli jego przygotowanej do oporu, z jaką do końca wytrwał, w najcięższej może dla serca jego próbie, przeciw uroszczeniom własnych ziomków, nie wahając się cisnąć w odmęt rewolucyi kościół i zachowawcze jego instytucye, gdzie nietknięte ocalały cechy rodzime narodowości i odrębnej cywilizacyi, na jakie wróg nasz instynktowie napadał i usiłował wywrócić, bo w tem widział istotną zagładę naszą. Następca cara Mikołaja, obudzający tak niewczesne nadzieje, skłaniał się wszakże do ustępstw politycznych, które licowały niejako ze zdecydowanym, rozgłoszonym liberalizmem jego, w przystąpieniu niezwłocznem do emancypacyi włościan. Zawsze łudzący się, a pożądający przewagi i władzy, liberalizm europejski nie dostrzegł a może dostrzedz nie chciał, że on tym aktem przenosił tylko punkt oparcia swej absolutnej władzy, na zjednane sobie bezwarunkowie ciemne masy i tem się przed grozą rewolucyi ubezpieczał. Ustępstwa jego ówczesne polityczne dla kongresówki, oddanie cywilnego jej zarządu margrabiemu Wielopolskiemu, nie przyniosły spodziewanych owoców. Nie chcę przesądzać tak świeżych i krwawych wypadków, można jednak prawdopodobnie przypuścić, iż wolano zażegnać ferment powstańczy w uciśnionym i opitym krzywdami narodzie, jak dopuścić rozwinięcia reform zbawiennych i jakąś przyszłość zapewniających; wolano może dusząc bezsilne zapasy, wywołać konieczność eksterminacyi. Czy jednak wolą panującego, czy determinacyą pewnej partyi u steru ówczesnego będącej, to zgubne starcie się wywołanem zostało, o tem dziś jeszcze stanowczo zawyrokować nie można; mimo to jednak w tem wszystkiem, woń dusząca jakiejś krwawej podziemnej intrygi poczuć się daje. Jakie zajął stanowisko w obec katolicyzmu car Aleksander II, trudno wytłómaczyć także. Wysadzając komisyę Dziernowicką, w celu obrócenia na prawosławie parafii katolickiej, posunął o krok dalej prześladowanie kościoła. Dozwalając biskupowi Borowskiemu zjechać na uroczystość do Rzymu, dodał mu jakby dla nadzoru ks. Stacewicza; w stosunkach z nim bezpośrednich, podczas przejazdu swego, w Żytomierzu a później w Kijowie, przychylniejszej dla jego osoby dyspozycyi nie okazał, zbył go zimną i obojętną grzecznością, a reklamacye jakie mu biskup chciał osobiście przedłożyć do właściwej drogi odesłał.

(D. n.)

Król Jegomość obdarzył znowu świat buletynem zwycięzkim, który więcej śmiechu niż obawy obudza. Donosi bowiem król, że $3^1/_2$ korpusów pobiło trzy dywizye! *Risum teneatis*! Czy dywizye te miały może zamiar pobicia armii pruskiej? Czyż nie zapowiedziano z góry w Paryżu, że wojsko francuskie wychodzi z murów Paryża, ażeby drażnić nieprzyjaciela i wstrzymywać go w przeprawach? Jeżeli zatem trzy dywizyi cofnęły się po zaciętej walce z trzema korpusami pruskiemi pod forty, to było to tylko rozsądne wykonanie otrzymanego rozkazu. Zadawszy wielkie straty Prusakom cofnęli się Francuzi na dawne swe stanowisko. Jeżeli tedy sztab pruski nie chce narazić się na posądzenie, iż kłamie z prawdziwego nałogu, to niech w przyszłości nie pisze zwycięzkich buletynów wtedy, gdy wojska pruskie nie odniosły żadnego zwycięztwa i tylko zamanifestowały brak męztwa. A dla czego to król pruski choćby słówkiem jednem nie uwiadomi królowej Augusty o bitwie pod Vissous, gdzie generał Vinoy wytrzepał trochę Prusaków?

Potwierdza się, że generał Steinmetz opuszcza armię i udaje się do Poznania, gdzie został generalnym gubernatorem. Ten dowód niełaski spotkał Steinmetza za to, że uderzył na Francuzów pod Speichern i wywołał odwrót całej armii francuskiej na linię Mozeli. Prusacy bowiem chcieli zniszczyć ją nad Sarą. Następca tronu miał po bitwie pod Wörth zajść z boku Francuzom, Steinmetz uderzył za wcześnie i tym sposobem sparaliżował ten plan. Zarzucają także Prusacy Steinmetzowi, że nadto naraża na śmierć swoich żołnierzy w skutek czego Bazaine w zwycięzkiej bitwie 16. sierpnia zniszczył prawie całą jego armię.

Kilku oficerów francuskich nie chciało po kapitulacyi pod Sedan złożyć przyrzeczenia, iż nie będą walczyć przeciw Prusom. Z tego powodu odwieziono ich pod silną eskortą do Akwizgranu. Oficerowie ci nazywają się: Daram, Delaizer, Berson (generałowie) Clameur, (pułkownik) Perrotin, St. Hoauen, de la Nouvelle, D'Olloux des Grands Champs. Perrotin dowódzca batalionu dowiedziawszy się, że kapitulacya została podpisana, zebrał sztandary wszystkich pułków armii i spalił. Dla tego to Prusacy pisząc o zdobyczach wziętych w Sedan, nie wspominają nic o orłach i sztandarach. Generałowie Félle i Caré de Bellemare nie podpisali tożsamo kapitulacyi. Zapewnie obaj uciekli Prusakom, bo berliński *Militärblatt* donosi, że podczas transportu uciekło 21 francuskich generałów. Iluż to dopiero żołnierzy musiało się wymknąć z pod mniej silnej i bacznej eskorty.

Wehrzeitung w korespondencyi z Paryża upewnia, że stoi tam pod bronią 600.000 ludzi. 250tysięcy stoi po fortach i na wałach, a 350tysięcy przeznaczono na wycieczki i zapełnianie luk. W obec takiej imponującej siły tem dziwniejszemi wydają się rokowania pokojowe pana Favra.

Nowa Presse umieszcza następujący wyjątek z listu pewnego podoficera z armii księcia Frydryka Karola, stojącej pod Metz.

Malroy 11. września.

Życie nasze w tej chwili bardzo smutne, bo dniem i nocą deszcz leje. Biwaki nasze zalane, tornistry i rzemienie rozłażą się. Od 31. sierpnia do 2 września byliśmy w ogniu bitwy pod Noisseville. Odpoczynku mało mamy, bo Francuzi ciągle pragną się przebić, ale znieślibyśmy to wszystko i trzy razy dłużej stalibyśmy tutaj, gdyby już tak wypadło, byleby tylko deszcz przestał padać.

Utrzymanie nasze czasem jest wcale nie złe — nawet dużo wina — ale są dnie, w których nie ma nic zupełnie, a ponieważ nie można także nic przechować, panuje zatem największy niedostatek, szczególnie pod względem chleba.

Dla podtrzymania wesołości, urządzają tu dla nas komedye. Jest nadzieja, że Francuzi prędko się poddadzą, a wtedy przeniesiemy się w okolicę jakąś, gdzie można porządnie mieszkać. Kompania moja z powodu zabitych, rannych i chorych, bardzo zeszczuplała.

List prywatny, który nas doszedł z Bitsche, powiada *la Presse*, podaje nam ciekawe wiadomości o oblężeniu i sytuacyi tej forteczki.

Załoga tego miejsca zasiloną została przez kompanię żandarmów w następujących okolicznościach.

W chwili nagłego odwrotu, który nastąpił po bitwie pod Wörth, p. Mathieu, kapitan żandarmeryi, dowodzący majątkiem publicznym drugiej dywizyi korpusu Failly'ego skierował furgony, bagaże i kasę do Bitsche, ażeby je oddać pod obronę fortecy.

Będąc już bezpiecznym komendant Mathieu, dał znać jenerałowi Faillyemu o tem, co zrobił i żądał rozkazu. Na ten rozkaz kapitan Mathieu czeka dotąd jeszcze.

Prusacy nie omieszkali obledz forteczkę. Według wandalskiego przyzwyczajenia swojego, zbombardowali Bitsche, zanim ruszyli do szturmu; który został odparty.

Drugie bombardowanie i szturm powtórny nie miały lepszego powodzenia.

Oblężeni nie mają najmniejszej komunikacyi z resztą świata. Nie wiedzą oni jeszcze o porażce Mac-Mahona i o zmianie rządu. Nie chcą wierzyć temu, co oznajmiają dzienniki niemieckie, których im oblęgajacy starają się dostarczyć. Ostatni dziennik francuski, który doszedł do nich był *Gaulois* z 11, sierpnia. Nasz korespondent uwiadamia nas, że Bitsche jest w stanie oprzeć się wszelkim atakom Prusaków oblęgających w liczbie 4000 ludzi.

Tylko głód albo brak amunicyi mógłby ich zmusić do poddania się. To cośmy powiedzieli wyżej, okazuje nam, że nie ma pod tym względem obawy, gdyż są tam furgony drugiej dywizyi Failly'ego.

Liczba obrońców widocznie jest także dostateczną, gdyż 4. września zrobili oni wycieczkę, w której zabili 250 Prusaków. Z oblężonych tylko 50 ubyło z szeregów.

Prusacy wzywali kilka razy fortecę do poddania się. Ale tu równie jak w Strassburgu i Toul otrzymali kategoryczną odmowę. Parlamentarzowi, który oznajmił klęskę Mac-Mahona i kapitulacyę w Sedan, odpowiedział komendant Mathieu: „Armia francuska może zginąć, ale Francya nie zginie i pomści ją.“

Cześć komendantowi Mathieu, niechaj imię jego zapisane będzie obok nieśmiertelnego imienia Uhricha.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Naj. Pan bawi od dnia 21. b. m. w Gracu na wystawie przemysłowo rolniczej.

— Prusaki i żydki we Wiedniu mocno zatrwożeni i rozgniewani usunięciem z posad trzech namiestników przez cesarza.

— Sejm czeski, który, jak głoszono miał się zebrać jeszcze we czwartek, celem wysłuchania odpowiedzi cesarskiej na adres, będzie miał, podług *Narodnich Listow*, posiedzenie dopiero w poniedziałek. Mówią, że deklaranci odeślą do komisyi oświadczenie cesarskie i reskrypt, dla wypracowania odpowiedzi. Tym sposobem chcą szachować Radę państwa, zwlekając ostateczną decyzyę.

— W Tryeście pospólstwo usiłowało wymusić iluminacyę na cześć wejścia wojsk włoskich do Rzymu. Włoski konzul jeneralny iluminował. Lud się tam nagromadził, wydawał okrzyki na cześć Włoch, republiki; obrzucał policyę, wojska kamieniami. Jeneralny konzul dobrowolnie pogasić kazał światła. Policya rozpędziła tłumy, przyczem dwóch napastników miano zranić.

Francya. Wbrew twierdzeniom dzienników pruskich panuje w Nizzie oraz w Mentone i w całym departamencie Alp nadmorskich zupełna spokojność. Obcy przybywają tam na zwykły pobyt zimowy.

— Korespondent *L'Indep. belge* pisze z Paryża: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, armia pruska nie będzie mogła rozpocząć oblężenia Paryża przed początkiem października. Chociaż trudności są olbrzymie, w armii pruskiej ma jednak objawiać się przekonanie, że bądźcobądź, musi się wziąć Paryż. Gdyby to się udało, t. j. gdyby Prusakom sprzyjała fortuna jak z początku kampanii, król Wilhelm odbyłby tryumfalny wjazd do stolicy Francyi, a nawet mówią, że Napoleon III., który tak nędznie skończył pod Sedan, znalazłby się obok niego w powozie. Mnie się atoli zdaje, że Napoleon ujrzy się prędzej w Berlinie niż w Paryżu“.

— Organ rządu szwajcarskiego, berneński *Bund*, otrzymał następujące szczegóły od swego paryskiego korespondenta: „Załoga stolicy wynosi teraz w okrągłej liczbie 600,000 ludzi. Około 250,000 jest na wałach, we fortach i między obu obozami. 350,000 znajduje się wewnątrz miasta. Siła ta będzie użyta albo do odparcia ataku na jaki punkt zagrożony, albo wreszcie do wspierania armii, urządzającej wycieczki. Wszyscy ci żołnierze są dobrze uzbrojeni i dostatecznie wyćwiczeni. Pod tym względem Paryż dokazał w 8 dniach prawdziwego cudu. Sama industrya prywatna dostarczyła w ostatnim tygodniu 200,000 chasepotów. Jestto nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Do jutra, tj. d. 15. 400 nowych kartaczownic będzie stało na wałach. Sądząc z usposobienia, jakie panuje we wszystkich warstwach tutejszego społeczeństwa, Prusacy powinni uważać się za bardzo szczęśliwych, jeźli nie wejdą do Paryża, bo chociażby zdobyli forty i wały, co zawsze kosztowałoby nie mało krwi, to zawsze ukończyliby dopiero mniejszą połowę swojego zadania. Paryż przeistoczył się w jeden wielki arsenał. Kobiety są nawet więcej zrezygnowane, niż mężczyźni. Każda z nich zaopatrzyła się w pewną ilość petroleum, który to płyn zamierzają lać na wdzierającego się do miasta nieprzyjaciela. Słowem, uczyniono wszystko, co uczynić może naród, pragnący się pozbyć znienawidzonego wroga. A im dłużej Niemcy zwlekają atak, tem trudniejszem staje się ich zadanie. Prusy nie mają już do czynienia z przegniłą partyą decembrystów, ale z narodem świadomym swojej siły. Gwardya narodowa i ruchoma będzie biła się walecznie. O tem jestem aż nadto dobrze przekonany.“

— Według doniesień *Indép. belge* z Londynu, K é r a t r y miał wykryć dokumenta, według których C e s a r z o w a i P a l i k a o mieli zamiar kazać całą lewicę aresztować i pokój zawrzeć. Cesarzowa założyła w Londynie dziennik *La Situation*.

— *Riforma* zaprzecza wiadomości, iż republikański rząd francuski nie przyjął ofiarowanych przez Garibaldi'ego usług. Przeciwnie; rząd republikański nakazał prefektom południowych departamentów przyjąć go z wszelkiemi honorami, wyraziwszy w odpowiedzi, że oczekuje go z upragnieniem.

— Jak donoszą miał Favre w Meaux półgodzinną konferencyę z Bismarkiem. Bismark postawił warunki pokoju i zapytał Favra, czy ma pełnomocnictwo do zawarcia preliminaryów pokoju. Favre dał odpowiedź wymijającą, i oświadczył, że powróci, jeśli rząd postawione przez Bismarka warunki przyjmie. Jak słychać, Prusy żądają linii Wogezów i zniesienia twierdzy Metz.

— Książę M e t t e r n i c h udał się razem z innymi posłami bawiącemi w Paryżu do Tours.

— Rząd tymczasowy francuski usiłuje sobie zaskarbić, jeśli nie przyjaźń Rosyi, to przynajmniej jej łaskawe względy — kosztem Polaków. „Organ Favra *La Patrie* powiada: „Wiadomo, że jednym z zarzutów jakie Rosya robiła cesarstwu, była postawa jego podczas powstania polskiego przed siedmiu laty. Rosya mogła mniemać, że idąc za dawnemi tradycyami, rząd republikański będzie ożywiał nadzieje Polaków. Otóż z godną pochwały roztropnością, rząd obrony narodowej odrzucił pomoc legii polskiej, aby nie popierać roszczeń, których mu nie przystoi wspomagać. Nie wątpimy, że krok ten, bardzo znaczący, wywrze wpływ zbawienny na postanowienia kancelaryi petersburskiej. A zresztą p. Bismark niech robi co chce, nigdy nie zdoła przekonać Rosyi, że nasz upadek może być jej korzystny“.

Prusy. *Provinzial Corresp.* pisze: Dalsze zjednoczenie Niemiec powinno teraz ubezpieczonem być na całą przyszłość nowemi politycznemi urządzeniami. Minister Delbrück udał się w skutek życzenia rządu bawarskiego do Monachium, aby przygotować porozumienie co do podstaw zbliżającego się zjednoczenia.

— *Staats Anzeiger* ogłasza dwa rozporządzenia hr. Bismarka do zastępców rządów północnego Związku Niemieckiego. Pierwsze rozporządzenie dowodzi konieczności materyalnej rękojmii przeciw zaczepnej wojnie Francuzów przez przywrócenie dawnej granicy Niemiec i otrzymanie fortec.

Drugie rozporządzenie wyświeca pierwszy okólnik Favre'a, kładzie nacisk, iż obojętnem jest, jaką formę rządu Francya chce sobie nadać, formalnie tylko rząd Napoleona jest uznany. Strasburg i Metz w posiadaniu niemieckiem nabierają charakteru obronnego. Niemcy nie były nigdy zaczepne. Francya będzie uważać pokój jako zawieszenie broni i znowu uderzy skoro się dosyć silną poczuje. Od Niemiec nie potrzeba obawiać się zakłócenia europejskiego pokoju, gdyż wojna była im narzuconą. Przyszłe bezpieczeństwo chcemy uzyskać jako cenę dzisiejszych wysileń.

— Korespondent z Berlina do *Politik* potwierdza, iż między Bawaryą a Prusami na dobre wybuchł spór, komu ma być przydzielona Alzacya. Bawarya żąda, ażeby dolną przyłączono do Palatynatu, a górną mogą się Prusacy i badeńskie podzielić. Lotaryngię niech wezmą Prusy a Strasburg niech zostanie związkową fortecą. Prusy zaś wszystko chcą zabrać dla siebie. *Kreuzzeitung* uderza też na stronnictwo liberalne w południowych Niemczech, usiłujące prowadzić politykę na własną rękę.

— W Królewcu aresztowany został Dr. J a n J a c o b y (redaktor dziennika *Zukunft*, na podstawie rozporządzenia sądu wojennego i internowano go w koszarach ufortyfikowanych na „polu książęcem.“

— *Nord. Allg. Ztg.* przypisuje zwycięztwo pruskie pod Sedanem dziennikowi brukselskiemu, *Independance belge*, gdyż on podawał wiadomości o ruchach armii Mac-Mahona, wzdłuż belgijskiej granicy.

— *Staats Anzeiger* podaje nazwiska jenerałów francuskich, wziętych pod Sedan w niewolę. Są one następujące: Z 1. korpusu armii: Jenerał komenderujący, jenerał dywizyi Ducrot, komendant artyleryi, jenerał brygady Joly Frigola, dowódzca 20 dywizyi Pellé, dowódzca 3 dywizyi L' Heviller, dowódzca 4 dywizyi Lartigues, dowódzca dywizyi jazdy jenerał Michel (umarł), Jenerałowie brygady de Montmarie, Grandil, Lefévre, Peterettré court, Fraboulet de Kerleadec, de Belle mare i Leforestier de Vaudoeuvre. — Z 5. korpusu armii: Jenerałowie dywizyi Goze, de l' Abadie, d'Agdrin; jenerałowie brygady Abbatucci, Mauziéres, Saurin, baron Nicolas-Nicolas. — Z 7. korpusu armii: Jenerałowie dywzyi Douay (brat poległego jenerała Douay pod Weissenburgiem), Renson, Louis Doutrelaine, baron Ameil; jenerałowie brygady St. Hilaire, Lieberd, Brodas, de la Bastide, de Liègeard. — Z 12. korpusu armii: Jenerał komenderujący, jenerał en chef Lebrun; jenerałowie Grandchamp, Lacretelle, de Vassoigne, D' Ouvrier de Villegly, Bucape; jenerałowie brygady Greslay, Cambriels, Marquisoau, Reboul, Cadart, Labaske i Bertrand. — Jenerał Wimpffen i jego sztab w liście tej nie są wymienieni, ponieważ otrzymali oni pozwolenie wyjechania przed oddaniem fortecy przez jenerał-majora Bernhardi.

— Berliński *Militärblatt* donosi wszakże, że po katastrofie w Sedan uciekło Prusakom, samych jenerałów francuskich d w a d z i e ś c i a i j e d e n.

Wlochy. F l o r e n c y a 21. września. Po ułożeniu warunków kapitulacyi wojsk papieskich z jenerałem Kanzlerem, był Cadorna przytomnym przy składaniu broni przez kapitulujące wojska, i przy defiladzie wojsk włoskich w Rzymie. Wzięty w niewolę garnizon odesłanym zostanie do Civitta Vecchii, obcy zostaną rozpuszczeni do domów.

Rosya. *Manchester Examiner* donosi z Berlina: Moskwa się zbroi, zdecydowana protestować przeciwko zaborowi francuskiego terytoryum.

— Z Londynu zaś telegrafują pod dniem 22 b. m: „Ajenci sygnalizują tajemne zbrojenia się Moskwy, która zamierza uderzyć na Turcyę, ale swój zamiar maskuje interwencyą w obronie całości Francyi.“ W odpowiedź niejako na to pospiesza telegram rządowy z Petersburga twierdzić co następuje: „Doniesienie dzienników austryackich o uzbrojeniach tutejszych z powodu kwestyi wschodniej, jest bezzasadne. Nie wydano żadnych rozporządzeń. Moskwa podczas ostatniej wojny objawiała zamiary pokojowe. Insynuacye austryackie mają na celu ułatwić rządowi wiedeńskiemu uzyskanie kredytów dodatkowych, których potrzebuje do pokrycia wydatków na przygotowania z początku wojny poczynione.“

— *Osts. Ztg.* donosi z Petersburga: Uchwałą ministerstwa zarządzono stanowczo, by mieszkający na Syberyi więźniowie polityczni polskiej narodowości skazani na ciężkie roboty lub przymusowy pobyt przewiezieni zostali na wyspę Sachalin. Kilka oddziałów tych więźniów odesłano już na tę wyspę. Resztę więźniów wywieść ma rząd masami na wiosnę przyszłą. Powodem tego rozporządzenia było wrzekome spostrzeżenie władz rosyjskich, że Polacy wywierają pod względem politycznym niekorzystny wpływ na ludność syberyjską.

— Rząd moskiewski dostarczył ks. Kuziemskiemu jak donosi *Kraj* 138.000 rubli w celu przerobienia chełmskiej katedry unickiej w ten sposób, aby ją oczyścić z „łacińsko polskich naleciałości“.

Kronika.

— **Mianowania.** J. Exc. minister wyznań i oświecenia mianował reskryptem z d. 14. b. m. l. 9181 zwyczajnego profesora historyi prawa przy uniwersytecie lwowskim dr. Edwarda Buhla i nadzwyczajnego profesora tego samego przedmiotu przy uniwersytecie krakowskim dr. Jakóba Girtlera członkami komisyi egzaminacyjnych państwowych dla historyi państwa i prawa niemieckiego, pierwszego przy uniwersytecie lwowskim, drugiego przy uniwersytecie krakowskim.

— **Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie** ogłasza konkurs na pełną rzeźbę „z najlepszego marmuru białego“ posągu św. Sebastyana w Warszawie w chwili męczeństwa. Posąg sam bez podstawy ma wynosić miary 30 cali. Nagroda za rzeźbę wraz z materyałem 300 rubli. Artyści ubiegający się mają nadesłać model w odlewie gipsowym najdalej do d. 19. grudnia.

— **Przejście na wiarę chrześciańską.** *Gaz. Lwowska* donosi: Eliasz Schloss z Buczacza, który w tutejszym zakładzie karnym karę odsiaduje, przyjął w tych dniach chrzest święty. Świadkami chrzestnymi byli: radca sądowy i zastępca nadprokuratora p. Liedl, dyrektor zakładu p. kapitan Hołdasiewicz i obywatelki lwowskie pani Boczkowska i panna Breuerówna. Akt ten uroczysty takie zrobił wrażenie, że natychmiast brat ochrzczonego i kilka innych więźniów wyznania mojżeszowego prosiło o udzielenie im nauki chrześciańskiej, ażeby także chrzest przyjąć mogli.

— Nikt się nie zdziwi, skoro się dowie, że nieszczęśliwy **apostata** ex-karmelita **Hiacynt**, dodał do dawnych wybryków nowy, i to z powodu, jak głosi, nieomylności papieskiej na Soborze zatwierdzonej. Protestuje on w dzienniku anti-chrześciańskim przeciw dogmatowi temu, i apeluje od Soboru watykańskiego do trybunału Boga, przez co wyraźnym staje się heretykiem.

— *Czas* odebrał z Paryża kartę pogrzebową donoszącą o dotkliwej stracie, jaką kraj nasz ponosi w osobie jednego z najwaleczniejszych synów swoich, Karta ta donosi:

„Paryż d. 13 września 1870.

Karol Różycki, były pułkownik wojsk polskich, zakończył życie d. 12go września r. b. Synowie i przyjaciele zmarłego zapraszają szanownych ziomków na eksportacyę zwłok jego d. 14 września o godzinie 12tej w południe z domu Avenue de St. Mandé 70, na cmentarz Montmartre odbyć się mającą.“

— W *Vaterlandzie* czytamy: **Radca Ebeling**, który przed kilkoma tygodniami ogłosił pierwszy Tom biografii Beusta, w której kanclerzowi państwa co się zowie kadził, jak dowiadujemy się, poróżnił się obecnie całkiem z hrabią tak, że drugi Tom biografii poda prawdopodobnie stronę odwrotną tego, co było w pierwszym. Zawiedzione nadzieje i niedotrzymane przyrzeczenia mają być przyczyną, dla czego Ebeling znalazł się teraz w takiem usposobieniu względem kanclerza państwa.

— We Wiedniu, Hronie i Peszcie (u Karola Sartori) wyszło **Ośm kazań** o Soborze i nieomylności Papieża, przez Henryka **Hurtera**, których główna treść jest następująca: Pierwsze kazanie skreśla charakter czasów terazniejszych w religijnym i obyczajowym względzie, i zależnych od nich dążeń i stosunków, z czego wypływa relatywna konieczność i wielki pożytek zwołania powszechnego Soboru. Drugie kazanie wyjaśnia znaczenie powszechnego Soboru. Jest on największą i najwyższą manifestacyą apostolskiej stolicy Piotrowej. Orzeczenia jego w sprawie wiary i obyczajów są niezależne od przyjęcia przez wszystkich po za Soborem, czyto są biskupi, czy księża, rządy, parlamenty, rady gminne itp. Trzecie kazanie wykazuje wielki i pocieszający wpływ Soboru trydenckiego na Sobór watykański. Czwarte kazanie udowodnia i stwierdza pismem św., sumieniem i rozumem proklamowaną przez Sobór watykański nieomylność Papieża, w sprawach wiary i obyczajów. Piąte kazanie oznacza źródła uprzedzeń i zarzutów przeciw nieomylności Papieża, któremi są: niewiadomość, zła wola, zabobonność o nieomylności przewrotnych dzienników i ludzi itp. Szóste kazanie wykazuje, jak zarzuty przeciw nieomylności na samych przemianach polegają, np. nieomylności z bezgrzesznością, z wszechwiedzą, z rodzajem ziemskiej wszechwładzy, odsadzania królów i cesarzy, zmieniania konstytucyj, nakładania podatków itp. Siódme kazanie wyprowadza konieczność i okoliczność, że definicya o nieomylności Papieża jest na czasie, z natury rzeczy i stosunków obecnych, jak też z ciągłych zamiarów nieprzyjaciół na kościół. Ósme kazanie wreszcie rozwija dalej temat siódmego kazania, i określa wielką doniosłość i piękność prawdy o nieomylności Papieża.

— **Z Dynowa** piszą do *Czasu* pod d. 19go września: Od lat 50 szkoła tutejsza mieściła się w najmowanych lokalach z braku własnego budynku. Za powodem i staraniem tutejszego proboszcza, kanonika ks. Witoszyńskiego, który część swego ogrodu odstąpił pod dom szkolny, przyszło w tym roku do wystawienia go kosztem gminy oraz przyczynieniem się dziedzica p. Zbigniewa Trzecieskiego. Poświęcenie tego budynku odbyło się d. 18 b. m. przy licznym udziale mieszkańców, a podczas aktu poświęcenia ks. Witoszyński miał stosowną przemowę, w której podziękowawszy dawcom za złożone na cel wychowania młodzieży ofiary, zachęcał rodziców do wysyłania dzieci na naukę. Do uzupełnienia potrzeb szkolnych potrzebną jest jeszcze odpowiednia biblioteczka, a gmina tutejsza liczy pod tym względem na chętny udział obywateli okolicznych.

— **Ostatnia kandydatka tronu polskiego** umarła d. 17 września. Była to księżniczka Amalia, siostra króla Fryderyka Augusta II., urodzona 1794 r. i nigdy niezamężna. Uważano ją jako domniemaną dziedziczkę korony polskiej. — Przez znakomitych nauczycieli wykształcona i już za młodu przez podróże, do wszystkiego co piękne, zagrzana, zwróciła się śp. księżniczka Amalia — pisze *Vaterland* — wyłącznie na pole literatury i sztuki. W roku 1829 napisała ona pod przybranem imieniem Amalia Heiter, utwor teatralny „*Der Krönungstag*“, a w r. 1830 drugi „*Mesru.*“ Obydwa te dramata (scena odbywa się na wschodzie) są pisane wierszem, i były grane z wielkiem powodzeniem na teatrze nadwornym w Dreznie. W r. 1833 posłała bezimiennie teatrowi nadwornemu w Berlinie komedyę „*Lüge und Wahrheit*“, sztukę tę odegrano w rok później, nie znając jej autorki i to w dzień urodzin jednego z członków królewskiego domu; podobała się ona bardzo. Znakomite powodzenie miała także jej komedya „*Der Oheim*“, odgrywana na różnych teatrach niemieckich, jako też jej dramata i komedye: „*Die Fürstenbraut*“, „*Die Braut aus der Residenz*“, „*Der Landwirth*“, „*Der Verlobungsring*“, „*Vetter Heinrich*“, „*Der Pflegevatier*“, „*Das Fräulein vom Lande*“, „*Der Majoratserbe*“ itp. Oprócz tych dzieł, które się także okazały w obrobieniu francuskiem, miała Amalia Heister napisać jeszcze kilka oper i kawałków kościelno-muzykalnych.

Ostatnie wiadomości.

Twierdza francuska Toul została przez Prusaków zdobytą. Mała ta stara forteczka, z fortyfikacyami bardzo słabemi, broniona zaledwie przez kilka tysięcy gwardzistów narodowych, broniła się długo z bohaterską prawdziwie wytrwałością. Prusacy oblęgali ją i bombardowali długo bez skutku, choć mieli najmniej 10 razy tyle wojska, ile Toul miał załogi. Pod murami forteczki padło przeszło 3 razy tyle Prusaków, ile liczyła ludzi francuska załoga. Jak się dowiadujemy z biuletynu pruskiego, został Toul nareszcie zdobyty. Nie ma w tem żadnej chwały dla broni pruskiej.

Thiers wysłany w misyi dyplomatycznej do rozmaitych dworów europejskich przybyć miał dzisiaj do Wiednia, gdzie jednak krótki czas tylko zabawi, gdyż spieszy się do Petersburga.

Ważne odkrycie zrobić miano w Paryżu. Szczęśliwym przypadkiem, za przyczynieniem się jakiejś młodej dziewczynki odkryć tam miano skład pruskich mundurów przy ulicy Poissoniere nr. 116, w ilości podobno 40.000, a oprócz mundurów miano znaleść także spory zapas butów a nawet bardzo dużo iglicówek.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 23 września.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	242	75	244	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	199	50	200	25
Banku hyp. g. z wpł. 50%	109	—	110	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	75	80	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	25	72	—
Banku hypot. galic. 6%	87	50	88	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	88	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	90	72	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowin.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	9	85	9	93
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	50	123	25

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 23. września 1870,

godz. 2 min. 30 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 80 50. Akcye banku anglo-austr. 230 25 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 241 50. Kolej siedmiogrodzka 171.—. Kolej południowa 184.—. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 375.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg. półn.-wsch. —.—. Kolej północna 269.50. Kolej Rudolfa 164.75 Kolej węg. wschodnia 91.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 115.75. Kolej Nadcisańska 230.50

Wiedeń 21. września 1870.

	Płacą zł.	cnt.	Żądają zł.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	57	70	57	80
„ „ srebrem „	66	70	68	80
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	—	—	—	—
„ „ „ węgierskie	—	—	—	—
„ „ „ chor. i slaw	—	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	71	75	72	—
„ „ „ bukowinskie	71	—	72	—
„ „ „ siedmiogrodzkie	—	—	—	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	239	50	240	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	84	50	115	—
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	92	50	98	70
„ „ „ 1864 po 100 „	115	—	85	50
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	159	75	160	80
„ ks. Salm	38	—	40	—
„ hr. Palfy	27	—	31	—
„ ks. Klary	31	—	33	—
„ hr. St. Genois	27	—	31	—
„ ks. Windischgrätz	18	—	20	—
„ hr. Waldstein	18	—	20	—
„ Rudolfa	14	—	15	—
Stanisławowskie po 20 złr.	23	—	26	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn. do los. w monecie konw.	96	40	96	60
Banku narodowego 10letn. do los. w walucie austr.	92	—	92	60
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	70	—	72	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	87	50	88	75
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	715	—	717	—
„ anglo-austryackiego	229	—	229	50
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Kolei półn. Ferdynanda	2095	—	2200	—
„ Karola Ludwika	243	25	243	75
„ Czerniowieckiej	—	—	—	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	101	—	101	50
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	92	—	92	20
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	9	90	10	—
Augsb. 100 złr. nr.	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	104	—	104	50
Hamb. 100 mark.	91	75	92	—
London 10 fnt. st.	124	40	124	60
Paryż 100 frank.	48	75	48	75
Paryż 6 września.				
Renta 3%	—	—	—	—

Wezwanie do przedpłaty.

Upraszając szanownych naszych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał IV, pozwalamy sobie zarazem wezwać przyjaciół i zwolenników *Unii*, aby pismo to w kołach swych łaskawie rozpowszechniać raczyli. *Unia*, stojąc na straży zagrożonych dziś wewnątrz i zewnątrz interesów katolicyzmu, reprezentuje przekonania tej przeważnej części naszego kraju, która nie w skrajnych tendencyach, nie w namiętnościach politycznych i społecznych, ale w zachowaniu prawdziwie narodowych tradycyj i w rozsądnym rozwoju upatruje rękojmię lepszej przyszłości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek objawia się potrzeba takiego pisma. Staraniem usilnem wydawnictwa będzie, pracować gorliwie w obranym kierunku, a zarazem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie spełniać wobec spółczesnych ogromnej wagi wypadków powinno dziennikarstwo. W tym celu pomnożone zostały znacznie siły redakcyi. Nie wątpimy, że wszyscy zwolennicy naszego kierunku zechcą gorliwie wspomagać *Unię*, popierając i rozpowszechniając ją tam, gdzie jeszcze nie jest znaną i czytaną. Tym sposobem nietylko umożliwią dalszy coraz pełniejszy rozwój naszego organu, ale nadto spełnią obowiązek, które na nich własne ich przekonanie i wzgląd na spólnictwo zasad wkłada.

☞ **Upraszamy naszych szan. abonentów, aby przedpłatę raczyli przesyłać w drodze *przekazów pocztowych*. Jest to najtańszy i najpraktyczniejszy sposób przesyłania prenumeraty. Oszczędza on nie tylko kosztów przesyłki, ale i trudów osobnego kopertowania i pieczętowania drobnej stosunkowo sumy. Polecając szan. abonentom ten rodzaj przesyłania prenumeraty, nie rozsyłamy listów zwrotnych.**

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.	
półrocznie	4 „	— „	
ćwierćrocznie	2 „	— „	
miesięcznie	— „	70 „	

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.	
półrocznie	4 „	80 „	
ćwierćrocznie	2 „	40 „	
miesięcznie	— „	80 „	

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50;

zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.